

ZDOLNE MAJĄ

O tym, jak negatywne stereotypy wpływają na zdolności kobiet i ich wybory edukacyjne, mówi **dr Sylwia Bedyńska** z Instytutu Podstaw Psychologii Uniwersytetu SWPS.

Dr Sylwia Bedyńska

jest psycholożką, badaczką wpływu negatywnych stereotypów na zachowania ludzi. Na Uniwersytecie SWPS prowadzi zajęcia ze statystyki i metodologii badań psychologicznych. Jest współautorką podręczników „Statystyczny drogowskaz. Praktyczne wprowadzenie do wnioskowania statystycznego”.

Sylwia.Bedynska@swps.edu.pl



GORZEJ

ACADEMIA: Jak się bada stereotypy?

SYLWIA Bedyńska: Dawniej zajmowano się głównie tym, jak jedni używają stereotypów w postrzeganiu innych. Tę perspektywę zupełnie zmienił artykuł, który w 1995 r. opublikowali Claude Steele i Joshua Aronson. Ci badacze spojrzeli na sprawę przez pryzmat aktora, czyli osoby, która zna stereotypy o sobie samej i o własnej grupie. Ujawnili tym samym nowe

zjawisko: zagrożenia stereotypem. Polega ono na tym, że w głowie danej osoby uruchamia się negatywny stereotyp dotyczący jej grupy: czyli np. kobiety nagle przypominają sobie, że powinny być słabe z matematyki, a mężczyźni językowo.

Te pierwsze badania były szokujące także z innego powodu. Wzięli w nich udział Afroamerykanie, bardzo zdolni studenci Stanford University. Powiedziano im, że będą rozwiązywać testy – czyli wydawało się, że chodzi o sytuację typową i bardzo neutralną. Okazało się jednak, że członkowie grupy, którzy otrzymali informacje, że to jest test inteligencji, rozwiązywali go gorzej, niż ci, których zapewniono, że nie ma on nic wspólnego z badaniem IQ. Zatem sama informacja, że chodzi o określone zdolności, spowodowała aktywizację negatywnego stereotypu o własnej grupie.

To wstrząsnęło amerykańską psychologią, bo, po pierwsze, okazało się, że niewinna z pozoru informacja aktywizuje stereotyp i pogarsza wyniki, a po drugie, że testy nie są takie idealne, jak wszyscy sądzili. Jeden z przeprowadzonych przez tych dwóch badaczy eksperymentów pokazywał, że nawet konieczność zaznaczenia własnej rasy na arkuszu testów może uruchomić u badanego negatywny stereotyp dotyczący np. jego inteligencji i spowodować pogorszenie funkcjonowania, a co za tym idzie – przynieść gorsze wyniki testu.

Pani zajmuje się wpływem stereotypów na zainteresowanie kobiet naukami ścisłymi. Czy działa tu ten sam mechanizm?

Tak. Pokazały to m.in. badania zespołu Diane M. Quinn i Stevena Spencera z University of Connecticut opublikowane w 1999 r. Wybitnie uzdolnione matematycznie studentki zdecydowanie gorzej rozwiązywały test, gdy był on określony jako matematyczny. Ale oczywiście jest bardzo dużo innych subtelnych wskazówek płynących z otoczenia, które aktywizują tego typu stereotypizację. Na przykład Paul Davis ze współpracownikami (Davies, Spencer, Quinn, Gerhardstein, 2002) wykonali badania, w których poprosili o rozwiązanie zadań przedstawianych jako typowo męskie, ale najpierw części zaprezentowali seksistowskie reklamy. Kobiety, które uczestniczyły w seansie, radziły sobie w tej sytuacji znacznie gorzej.

My testowaliśmy te wyniki w Warszawie z prof. Grzegorzem Sędkiem w ramach mojego doktoratu (Bedyńska, 2004). Studentki czytały najpierw dowcipy o głupich blondynkach, a studenci politechniki o głupich facetach. W obu przypadkach rezultaty



były takie same. W innym badaniu, przeprowadzonym przez zespół Briana Noska (2009), sprawdzano inny czynnik: kobiety oglądały zdjęcia z konferencji dotyczącej nauk ścisłych, wśród uczestników której przeważali mężczyźni. Eksperyment pokazał, że tego typu dysproporcja aktywizuje negatywny stereotyp. Podobnie jest np. ze składem klasy, jeżeli większość stanowią w niej chłopcy.

Ten stereotyp to: „dziewczynki są gorsze z matematyki”?

Tak, generalnie z przedmiotów ścisłych, bo stereotyp zakłada, że to nie są dziedziny typowo kobiece. A statystyki to potwierdzają: kobiet jest w tych dziedzinach po prostu mniej, więc koło się zamyka. I możemy w tym cyklu tak trwać jeszcze długo.

Na jakie funkcje ten negatywny stereotyp działa?

Stereotyp to pewien schemat poznawczy, który trudno jest kontrolować. Kiedy się uruchamia, człowiekowi przychodzą do głowy różne myśli z nim powiązane. Jeśli założymy, że każdy ma pewną określoną pulę zasobów poznawczych i jej część wykorzystuje na zajmowanie się myśleniem o stereotypie, to zdecydowanie mniej przeznaczają na rozwiązywanie zadania.

też biznes. Jest wiele badań Australijki Courtney von Hippel z University of New South Wales, które pokazują, że zagrożenie stereotypem ma też konsekwencje dla uznawania danej dziedziny za ważną. Kobiety po prostu w pewnym momencie mówią: „Aha, może to nie jest aż takie ważne, może nie powinnam się tym tak intensywnie zajmować?”. Dotyczy to również awansu zawodowego czy obejmowania kierowniczych stanowisk.

A może dziewczynki naprawdę są mniej matematycznie uzdolnione?

Jeśli chodzi o obiektywny pomiar zdolności, zwłaszcza w matematyce, to kilka lat temu zrobiono zestawienie wyników setek badań na ten temat (Hyde, Fennema i Lamon 1990, Lindberg, Hyde, Petersen i Linn, 2010). Te metaanalizy są o tyle interesujące, że uwzględniają też badania niepublikowane (publikuje się głównie te, z których wynikają istotne różnice między grupami – jeśli badacz ich nie znajdzie, to wkłada się raport do szuflady). Okazało się, że różnice są bardzo nikłe i nieistotne statystycznie – np. w geometrii na niekorzyść dziewcząt, które z kolei są lepsze w algebrze. Te analizy rozpoczęły w latach 90. Janet Hyde, Elisabeth Fennema i Susan Lamon. Wtedy odkrywcze było to, że w porównaniu z latami 70. różnice między płciami w latach 90. były mniejsze. I ta tendencja utrzymuje się do dziś.

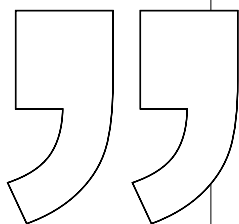
Podobnie jest, jeśli chodzi o to, jak dziewczynki i chłopcy są oceniani przez nauczyciela: różnice są nikłe, czasami nawet na korzyść dziewczynek. Ale kiedy zrobiono metaanalizę dotyczącą poczucia własnej wartości i osiągnięć, dziewczynki wypadły dużo gorzej od chłopców. Wniosek może być taki, że o ile obiektywnie kobiety mają wysokie zdolności, o tyle kiedy zaczynają je same oceniać, to mówią o sobie raczej, że są rzemieślnikami, a nie artystkami. Taki sposób myślenia to poważna bariera.

Dlaczego w to wierzą?

Bo z otoczenia płyną do nich – znów stereotypowe – komunikaty: może lepiej zajmij się psychologią albo socjologią, to takie interesujące kierunki. Bo słyszą, że przedmioty humanistyczne są bardziej zgodne z rolą płciową, bardziej kobiece. Poza tym kobiety, które zaczynają pracować w branży niekobiecej, są po prostu bardziej negatywnie postrzegane.

Jako nieatrakcyjne kujonki?

Ale też brzydkie, męskie i agresywne. Tego typu pejoratywne określenia naprawdę wciąż się pojawiają. To pokazują badania Laurie A. Rudman z Rutgers University, psycholożki zajmującej się badaniem tzw. odwetu w stosunku do kobiet, które nie są stereotypowo kobiece, albo zajmują się niestereotypowo kobiecymi zawodami czy zajęciami. Jej badania pokazały, że kobiety, które są bardzo kompetentne – np. w biznesie



Stereotyp zakłada, że dziewczynki są gorsze w dziedzinach uznawanych za typowo męskie. Jest ich w nich jednak mniej, więc koło się zamyka.

Jakiego rodzaju zadania rozwiązywali badani?

Istota zagrożenia stereotypem polega na tym, że ujawnia się ono tylko w zadaniach trudnych. Kiedy zadania są łatwe, dziewczęta radzą sobie równie dobrze jak chłopcy. Problemy zaczynają się wtedy, gdy stają przed problemami, do których muszą podejść niestandardowo. A przecież to nieodłączna część życia naukowca – zadania wymagające twórczego, nietypowego podejścia.

Jest jeszcze jedna kwestia: zagrożenie stereotypem dotyka tylko kobiet wybitnie zdolnych w naukach ścisłych.

One mają gorzej?

I one, i generalnie takie, które chcą osiągnąć sukces w „niekobiecej” dziedzinie; to może być fizyka, ale

– są postrzegane jako zimne, niemiłe, niesympatyczne, nawet jeśli obiektywnie takie nie są. I przez to ludzie mają do nich negatywny stosunek i unikają kobiet szefowych.

Susan Fiske, która badała znaczenie dwóch wymiarów postrzegania: ciepła i kompetencji, w różnych krajach, wskazuje, że to dość uniwersalny mechanizm – kobieta nie może być postrzegana jednocześnie jako ciepła i kompetentna. Jeśli jest postrzegana jako kompetentna, to odbiera się jej ciepło, jeśli jako ciepła to – kompetencję.

Co mogą robić nauczyciele i rodzice, żeby dziewczęta miały lepsze poczucie własnej wartości i rozwijały zdolności w dziedzinach ścisłych?

Ważne jest pokazywanie, że kobiety są świetnymi matematyczkami, programistkami, fizyczkami. Jeśli się tego nie robi, nic dziwnego, że dziewczynki uznają, że nie jest to ich bajka.

Jedną ze skuteczniejszych technik to koncentracja na indywidualnych właściwościach – na tym, kim jest konkretna dziewczynka, a nie na tym, że jest dziewczynką. Czyli podkreślanie jej unikatowości jako osoby, a nie istoty płci żeńskiej, która ma zdolności matematyczne.

A jeśli chodzi o organizację w szkole: badania pokazują, że z matematyką lepiej sobie radzą dziewczyny w szkołach żeńskich (Picho i Stephens, 2012). Niestety, można sądzić, że jest to niekorzystne dla rozwoju kompetencji społecznych. Tworzenie jednopłciowych klas to zatem rozwiązanie bardzo ryzykowne, bo na ogół w życiu trzeba współpracować w mieszanych zespołach (Halpern i in., 2012). Ale już np. można próbować tworzyć kółka zainteresowań właśnie dla dziewczyn albo przynajmniej dbać w nich o równą proporcję płci. Moja przyjaciółka współpracuje z Coder Dojo. To grupa programistów, którzy w ramach wolnego czasu prowadzą zajęcia programistyczne. Mówią, że mają z dziewczynkami problem.

Jaki?

Na poziomie ośmiolatków nie ma dużej różnicy – dziewczynki chętnie przychodzą i biorą udział w tych zajęciach. Problem zaczyna się w momencie dojrzewania. Bo wtedy silnie się ujawniają promowane przez kulturę stereotypy dotyczące ról kobiecych i męskich. A dla dzieci czy młodzieży ważne jest, aby być typowym, takim jak rówieśnicy. I w tym momencie dziewczynki znikają z grupy programistycznej.

Co ciekawe, w tej kwestii bardzo ważną rolę ma postawa ojców, bo to oni przyprowadzają dzieci na tego typu zajęcia. To ogromnie istotne: konieczna jest zmiana stereotypów kulturowych w głowach rodziców, i to przede wszystkim ojców.

Promowaniu w przypadku mężczyzn postaw równościowych, wiedzy wolnej od stereotypów sprzyjają urlopy tacierzyńskie, bo to wtedy między dzieckiem

Coder Dojo

To fundacja, która uczy za darmo programowania dzieci i młodzież w wieku od 8 do 20 lat. Prowadzi grupy w Warszawie i kilku innych miejscowościach w Polsce. Zajęciami kierują programiści działający w ramach wolontariatu. Zajęcia są zorganizowane w taki sposób, że dziecko przychodzi z rodzicem i samo sobie wyznacza zadanie, jakie chce wykonać w czasie spotkania. Rodzic jest po to, żeby pomóc dziecku wyszukać rozwiązania w Internecie albo w innych źródłach, a programista pomaga jedynie wtedy, kiedy dziecko i rodzic nie są w stanie rozwiązać danego problemu.

więcej na: <https://coderdojo.org/pl/>

a ojcem buduje się zupełnie inna relacja. A to ojcowie często zachęcają dzieci do zajęcia się określonym hobby, to oni przyprowadzają dzieci do Coder Dojo.

Co jeszcze ujawniają zajęcia programistyczne?

Prowadzący mówią, że dziewczynki chcą często pracować nad innymi problemami niż chłopcy. Np. gdy dzieciaki programują zachowanie robocików, dziewczynki chcą, żeby te robociki razem się bawiły. Osoby prowadzące zajęcia muszą być zatem elastyczne, muszą pozwolić dziewczynce na takie zadanie programistyczne, które nie jest wymyślone dla chłopców. To pokazuje, że nauczyciele czy kierujący grupami muszą wyjść poza własne schematy.

Jakie jeszcze lekcje trzeba odrobić, żeby kobiety nie bały rozwijać się w kierunkach ścisłych?

Potrzebne jest budowanie wiedzy, jak poruszać się w labiryntach nauki, a także biznesu. Budowanie mądrej sieci wsparcia. Ale też umiejętność mądrej autoprezentacji. Moje koleżanki, gdy się spotykają na konferencjach, najczęściej zaczynają rozmawiać o dzieciach zamiast o kwestiach merytorycznych. Po takim spotkaniu świetnie wiem, której dziecko na co chorowało, ale nie wiem, czym zajmują się naukowo czy zawodowo i jakie mają dodatkowe kompetencje. I kiedy szukam eksperta do projektu, to nie wiem, która z koleżanek jest specjalistką w konkretnym temacie. To zdecydowanie różni nas od mężczyzn, którzy otwarcie się chwalą tym, co ostatnio świetnie zrobili w swojej dziedzinie zawodowej.

A jak pani rozwinęła zdolności matematyczne?

Najwięcej zawdzięczam nauczycielce matematyki w liceum. Jej przekonanie, że wszystkiego można się nauczyć, było niezwykle pomocne.

Z DR SYLWIĄ BEDIŃSKĄ
 ROZMAWIAŁA ANNA ZAWADZKA
 ZDJĘCIE JAKUB OSTAŁOWSKI